OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 31-GO LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 211

Łódź 31-VII-29 V.

Totalizator śmierci w Rudzie

Patrz str. 3

NOWY MORD SĄDOWY

na robotniku polskim w Niemczech

Jan Klimek skazany na podstawie zeznań obłąkanego

Berlin, 31 lipca.

Sąd Rzeszy w Lipsku, jako najwyższa instancja odwoławcza, zatwierdził *wyrok śmierci na polskiego robotnika Jana Klimka, rodem z województwa kieleckiego.*

Rozprawa odbywała się przed senatem wakacyjnym trybunału i trwała *zaledwie 20 minut.*

Po odczytaniu wniosku apelacyjnego przedstawiciel prokuratury oświadczył lakonicznie, że z protokółów sądu przysięgłych w Landsbergu nad Wartą wynika, iż tłomacz obecny był do końca rozprawy. Wobec tego sąd przeszedł do porządku dziennego nad podstawowem twierdzeniem wniosku apelacyjnego, że działalność tłomacza była niewystarczająca.

Przebieg sprawy Jana Klimka jest nie zwykle podobny do tragicznie zakończonej sprawy *Józefa Jakubowskiego,* który padł ofiarą pomyłki sądu niemieckiego.

W okolicy Landsbergu nad Wartą w roku 1922 zamordowano i ograbiono posłańca pewnego banku

Po upływie 6-ciu lat od zbrodni pewien robotnik doniósł władzom policyjnym, że znajomy jego Klemstein, usiłując oczyścić się z zarzutu zbrodni, przypisywał sobie rolę podrzędną i twierdził, że głównym mordercą jest Klimek.

Na wiosnę roku bieżącego Klimka aresztowano i z miejsca zasądzono na śmierć, aczkolwiek *główny świadek oskarżenia Klemstein nie zeznawał przed sądem,* ponieważ jako chory umysłowo, umieszczony był w zakładzie dla obłąkanych. Wyrok opierał się wyłącznie na zeznaniach obłąkanego Klemsteina, złożonych w czasie śledztwa policji, które, jak stwierdzają znawcy, były poczynione już w stanie niepoczytalnym!

We wszystkich swoich zeznaniach Klimek zaprzeczał temu, jakoby dokonał zbrodni.

Wliście do rodziców, donosząc o wyroku śmierci, Klimek zapewniał:

„ja tego człowieka nie zamordowałem i nie widziałem jego śmierci".

List swój kończy skazany następująco:

„może Pan Bóg da w łasce serce p. prezydentowi, że mnie od śmierci ułaskawi, bo nie spodziewałem się tego, że ja sobie śmierć zarobię u niemieckiej republiki, skoro nie jestem mordercą tego człowieka, za którego jestem sądzony".

Powołując się na szereg ważnych braków przewodu sądowego obrona stwierdzała, że Klimek nie włada językiem niemieckim, nie może więc w praktyce bronić swej głowy, tłomacz zaś na rozprawie nie mógł sprostać swemu zadaniu i informował Klimka tylko pobieżnie i nie wystarczająco o ważnych momentach postępowania sądowego.

Należy oczekiwać, że tragiczny morderca popełniony na Jakubowskim, skłoni prezydenta Niemiec do ułaskawienia skazańca.

Samobójstwo w obecności komornika

Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie 30-letniego Józefa Kołtona dozorcy domu przy ulicy Senatorskiej 5/7. Kołton targnął się na swe życie w obecności komornika, który miał go wyeksmitować z mieszkania. Na zdjęciu żona dozorcy - samobójcy, która pozostała bez dachu nad głową i spędza dnie i noce pod gołem niebem.

410 godzin!

I jeszcze nie chcą lądować!..

Nowy Jork, 31 lipca.

Wylądowanie lotników Jacksona i O'Briana, którzy na samolocie Saint Louis Robin ponad 410 godzin unoszą się w przestworzach, ma nastąpić w ciągu dzisiejszej nocy.

Major William Robertson, organizator tego lotu przesłał lotnikom polecenie wylądowania w ciągu dzisiejszej nocy, ponieważ każda godzina lotu kosztuje go 120 dolarów, wobec czego obawia się poważnych strat.

Lotnicy jednak nie zdradzają zamiaru wylądowania, i twierdzą, iż jeszcze motor ich działa zupełnie sprawnie i że mogą długo jeszcze utrzymać się w powietrzu.

Pożar fabryki od aeroplanu

Brukesla, 31 lipca.

Samolot krążący nad miastem Tirlemont, zapalił się w powietrzu i w płomieniach spadł na gmach rafinerji cukru. Lotnik zdołał rozwinąć na czas spadochron i wylądował szczęśliwie.

Wskutek rozlania się płonącej benzyny na worki cukru gmach rafinerji stanął w kilku minutach w płomieniach. W czasie pożaru jeden robotnik zginął.

Straż ogniowa po intensywnej akcji zdołała częściowo uratować fabrykę od zupełnego zniszczenia.

Krwawa bójka

Wczoraj zanotowano kilka krwawych bójek. W mieszkaniu przy ulicy Krótkiej 8 poturbowano dotkliwie 50-letnią Fatę Zylberberg i 22-letniego Dawida Szmula Zylberberga. W mieszkaniu przy ulicy Wolborskiej 13 pobito Rajnholda Klepsztora (Kochanowskiego 17).

Wezwane pogotowie udzieliło poszkodowanym pomocy lekarskiej.

Czarne msze zboczeńca

Potworny zbrodniarz zdemaskowany w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 31 lipca.

Od dłuższego czasu nieuchwytni sprawcy rozkopywali na cmentarzu bydgoskim groby, odrywali wieka z trumien i odzierali zwłoki z odzieży. Mimo wzmożonej czujności dozorców cmentarnych na ślan bandytów nie zdołano wpaść, do póki przypadek nie oddał w ręce władz nić tej tajemnicy.

Przy ul. Seminaryjnej w Bydgoszczy mieszkał 19-letni Gerhadt Door, który zachowaniem swem od kilku miesięcy zwracał uwagę sąsiadów. Door przesiadywał prawie co noc na cmentarzach, w mieszkaniu swem zaś odprawiał w obecności znajomych jakieś tajemnicze praktyki.

Zawiadomiona o tem policja zaczęła go śledzić.

Wczoraj przeprowadzono w mieszkaniu Doora rewizję, która dała sensacyjne wyniki.

Znaleziono części rozerwanych trumien, kawałki zdartych ubrań nieboszczyków, brewiarze skradzione z grobów, kilkanaście niedopalonych gromnic, kir, dwie czaszki ludzkie, skradzioną z cmentarza żydowskiego tablicę z dziesięciorgiem przykazań, zerwane z wiek trumien krzyże, oraz małe krzyże wydarte z rąk nieboszczyków.

Ustalono dalej, że Door odprawiał nocami w swem mieszkaniu

czarne msze,

na które spraszał za odpowiednią opłatą swych zwolenników, ludzi chorych, polecając się jako lekarz, uzdrawiający hypnotyzmem i czarną magją.

Door, zorjentowawszy się, iż jest śledzony, znikł bez śladu.

Zachodzi przypuszczenie, iż profanacji grobów dopuszczał się na tle zboczenia umysłowego.

„Ślub śmierci"

Wstrząsające samobójstwo pary narzeczonych w dorożce

Warszawa, 31 lipca.

Dochodziła godzina 9 wiecz. gdy do stacji dorożek na ulicy Targowej przed dworcem Wileńskim podeszła

młoda para.

— Do Annopola — rzucił mężczyzna dorożkarzowi, sadowiąc się w dorożce.

Nim dorożka ruszyła pasażer polecił jeszcze dorożkarzowi podnieść budę.

Na ulicy Toruńskiej uszu dorożkarza dobiegły nagle jęki

z wnętrza pojazdu.

Zatrzymał konia, zsiadł z kozła i zajrzał pod budę.

W szarym mroku, słabo rozpraszanym lampami ulicznemi, ujrzał młodych splecionych uściskiem. Oboje byli nieprzytomni.

Przerażony dorożkarz przewiózł niezwłocznie młodą parę do komisarjatu. Dyżurny przodownik, widząc, że stan obojga jest groźny, wezwał pogotowie.

Ze znalezionych przy desperatach papierów ustalono, że są to

narzeczeni

16-letnia Irena Suchocka i 19-letni Czesław Dębowski.

Suchocka miała przy sobie kartkę wyrwaną z notesu, na której skreśliła krótki list do swej matki następującej treści:

„Kochana Mamo!

Bierzemy ślub śmierci. Zamieniamy się obrączkami. Śmierć nas połączy na wieki.

Irena Dębowska".

Lekarz stwierdził u obojga

zatrucie kwasem solnym

Suchocką umieszczono w szpitalu

na tej samej sali,

w której od onegdaj leży jej matka, Marja Suchocka.

Marja Suchocka również popełniła samobójstwo, połykając kilka pastylek sublimatu. Rozpaczliwy jej krok jest jednym z epizodów bolesnej tragedji, którą przeżywali młodzi.

Złośliwe języki

sąsiadek przedstawiły młodego Dębowskiego jako człowieka wykolejonego. Mówiono, że nie ma on zamiaru ożenić się z Suchocką, że stanowi ona tylko zabawkę w jego ręku.

Intrygi zrobiły swoje. Marja Suchocka dała wiarę niecnym plotkom i oświadczyła córce, że nigdy nie zgodzi się na jej ślub z Dębowskim.

Ale Irena stanęła twardo.

w obronie swej wielkiej miłości

i zagroziła matce samobójstwem. Przejęta tem Marja Suchocka sama popełniła samobójstwo. W dwadzieścia cztery godziny później córka jej targnęła się na życie...

„Wielkie serduszko gwiazdy"

Kocha wszystkich mężczyzn i chce, żeby i oni ją kochali

Niezwykła karjera Lupe Velez

Przed rokiem plotkujący Hollywood miał nielada sensację. Oto po stolicy filmowej rozniosła się wieść, że Cecile B. de Mille, słynny reżyser i znany odkrywca gwiazd *odkrył nową gwiazdę w „stylu Dolores del Rio"*, która, jak sobie na ucho opowiadano, miała być znacznie lepsza od słynnej amerykanki. Wszystkich frapował fakt, że gwiazda ta zamieszkała w ślicznej willi obok atelier, *nigdzie się nie pokazywała* i że osłaniano tajemnicą film, w którym miała odrazu z miejsca zagrać dużą rolę.

Ale tajemnicy nie dało się utrzymać, może zresztą jej utrzymanie nie było więcej potrzebne. Faktem jest, iż na łamach pism tamtejszych ukazała się wiadomość, że nowo odkryta gwiazda filmowa Lupe Velez ukaże się obok Rod la Rocque w niezwykle sensacyjnym filmie „Bandyta", którego akcja toczy się na półwyspie Bałkańskim, w środowisku ciągłych walk wojsk rządowych z bandytami. Lupe Velez otrzymała w tym obrazie rolę młodej góralki, przyjaciółki bandytów.

Premjera zgromadziła wiele osób ze świata filmowego. Stawił się Douglas Fairbanks wraz z Mary Pickford, przybyli najznakomitsi potentaci filmu. Po ukończonem przedstawieniu, kiedy Douglasa zapytano co sądzi o młodej debiutantce, odpowiedział:

— *Zaproponuje jej, by została moją partnerką w najbliższym filmie.*

I słowa dotrzymał. Drugim filmem pięknej Velez był „Gaucho", w którym ukazała się jako partnerka Douglasa Fairbanksa.

Karjera tej gwiazdy, jak ona sama przyznaje, *jest wprost niezwykła.* Nikomu nieznana dziewczyna z prowincji meksykańskiej staje się w ciągu *zaledwie kilku miesięcy* słynną gwiazdą, odnosząc niezwykłe wprost triumfy. Bo czy nie jest triumfem dla młodej debiutującej aktoreczki otrzymanie głównej roli w filmie z Douglasem?

Lupe Velez nazywa się właściwie *Villalabos.* Urodziła się w Meksyku w lipcu 1909 roku. Nauki pobierała w słynnej szkole dla dziewcząt „Notre Dame du Lac" w mieście San Antonio. Tam nauczyła się mówić po angielsku i grać na gitarze.

Po ukończeniu szkoły powróciła z powrotem do rodzinnego miasta, ogarniętego wówczas płomieniami rewolucji, znajdującego się w centrum walk bratobójczych.

Po roku wyjeżdża do Los Angelos w nadziei dostania się do tamtejszego teatru. Marzy o otrzymaniu roli w sztuce „Colombe". Ale przybywa zapóźno. Wszystkie role są już obsadzone i zmartwiona, cała we łzach, powraca do hotelu, by spakować nieliczne walizy i wracać do rodzinnych pieleszy.

Przypadek zdarzył, że przed jednym z dużych kin zauważyła ona ogłoszenie, iż poszukuje się młodej, przystojnej dziewczyny, któraby na scenie wypowiadała *tradycyjny prolog.*

Rzeczywiście otrzymuje engagement i występuje przez długie tygodnie jako *zapowiadaczka programów kinowych.* Tam spotyka ją Frannie Brice i angażuje ją do swojej rewji muzycznej *„Miłość dziewczęta i wino"*. Otrzymuje Lupe możność rozwinięcia wykazania swych zdolności scenicznych. Ma melodyjny, podobający się publiczności głosik, zwinnie i zgrabnie tańczy, a co najważniejsze nie zaniedbuje się, *stale ćwiczy i studjuje.* Ma temperament, jest frywolna, ognista, niespokojna, ale trzyma się w cuglach i pamięta, że teraz albo nigdy może skorzystać z okazji zostania *gwiazdą teatru.*

Zmienne są jednak koleje losu. Przypadkowo spotyka ją reżyser Harry Rapf i namawia, *by rzuciła teatr i przeszła do filmu.* Proponuje jej nawet rolę w dwuaktówce. Lupe Velez zgadza się i pierwsze swe kroki na srebrnym ekranie stawia w wesołej, bardzo pikantnej komedyjce *„Jestem marynarzem"*. Nikt z wytwórców jednak nie zwraca uwagi na tę gwiazdę. Żadna wytwórnia *nie kwapi się do podpisania długiego kontraktu* i Velez szykuje się już do powrotu na scenę.

Tymczasem odwiedza ją pewien starszy pan i oświadcza, że *ma dla niej rolę.* Dużą, ciekawą rolę. To była właśnie rola dziewczyny w filmie „Bandyta", później nastąpił film „Gaucho", niedawno zaś wytwórnia „United Artists" nakręciła z nią *wspaniały film „Pieśń miłości"* w którym gra ona już postać czołową. Inna znowu wytwórnia zaangażowała ją do filmu z Lon Chaneyem, p. t. *„Kiedy Wschód jest Wschodem"*.

Lupe Velez nie lubi dużo mówić o sobie. Jest niezwykle skryta i unika dziennikarzy. Jedno z pism amerykańskich przynosi charakterystyczny wywiad z tą gwiazdą, która na widok reportera oświadczyła, że nie ma zamiaru opowiadać mu o swojem życiu, gdyż było ono bardzo *nieciekawe i jeszcze mniej ciekawie zapowiada się.*

— Więc może pani opowie o swoich przygodach miłosnych? — zaryzykował pytanie reporter.

— Niech pan napisze, że kocham wszystkich mężczyzn, że za nimi przepadam, że... jeślibym się dowiedziała, iż mnie nie kochają, popełniłabym samobójstwo.

— Ale czy pani kiedykolwiek w życiu naprawdę kochała?

— Czy istnieje wogóle miłość naprawdę? Czy nie sądzi pan, że miłość we współczesnem jej ujęciu jest tylko wzajemnem oszukiwaniem się?

Wygłoszone przez rezolutną gwiazdę zdanie nie przeszkadza temu, że *Hollywood jest jeszcze pod wrażeniem jej świeżej miłosnej awantury,* mianowicie skandalu z jakimś przystojnym hiszpanem, który zakochał się w Lupie Velez z pierwszego wejrzenia... na filmie, w którym grała. Przybył do Hollywood i oświadczył jej w sposób bardzo osobliwy:

— Jeśli nie zostaniesz moją żoną, to palnę sobie w łeb.

Groźba ta nie bardzo poskutkowała, gdyż Lupe Velez nadal mieszka samotnie w swej ślicznej willi, a młody hiszpan dzień w dzień śpiewa pod jej oknem miłosne serenady.

W stolicy filmu młoda amerykanka jest bardzo lubiana *za jej dobre serce i koleżeńską uczynność.* *T.*

Droga miłość

50-letniej „rozłańczonej" panienki

Bogata angielka, pani Lechla przybyła z Londynu do Nicei i zajęła elegancki apartament na Avenue de Californie.

Dama ta pełna radości życia, pomimo zbliżającej się już 50-ki, zawiązała znajomość z tancerzem z dancingu, 29 letnim włochem Alfredem Maranghi.

Piękny włoch często odwiedzał panią Lechla i pewnego wieczoru znajdował się właśnie w jej sypialni, kiedy z nocnego stoliczka zniknęło jeden miljon 500 tysięcy franków.

Okradziona angielka zawiadomiła policję, której podejrzenia skierowały się oczywiście odrazu przeciwko urodziwemu tancerzowi, zwłaszcza, że młodzieniec ten był już karany więzieniem za kradzież, popełnioną w marcu 1928 roku.

Maranghi przeczy stanowczo temu, jakoby miał przywłaszczyć sobie owe półtora miljona franków, a wszelkie poszukiwania nie dały odtychczas żadnego pozytywnego wyniku.

Złotodajne rzeki

odkryto pono na Syberji

Pisma sowieckie podają sensacyjną wiadomość o odkryciu przez rosyjskiego geologa, Obruczewa, w kraju tunguzów w północno - wschodniej części Syberji nieznanego dotąd pasma górskiego, przewyższającego pasmo gór kaukaskich.

To potężne pasmo górskie znajdować ma się na obszarach, oznaczonych dotychczas na mapach, jako nizina, ciągnie się pasem, dochodzącym do 300 klm. szerokości na długości 1.000 klm., wznosząc się niekiedy do wysokości 3.000 metrów ponad poziomem morza.

Nowoodkryte pasmo, nazwane przez Obruczewa górami Czerskiemi, zamieszkałe jest przez półdzikich tunguzów, wiodących tryb życia ludzi pierwotnych.

Rzeki w owem pasmie górskiem przepływające mają — zdaniem Obruczewa — zawierać wiele złota i platyny, o które zresztą półdzicy tubylcy wcale się nie troszczą.

Możność przepowiadania

pogody na siedem lat z góry

Sir Hubert Wulkins, słynny podróżnik i badacz podbiegunowy, przebywający obecnie w Nowym Jorku, oświadczył, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat skończy się niepewność co do wyników obsiewania pól zbożowych na całym świecie, bowiem stanie się już w ciągu tego czasu możliwem ścisłe przepowiadanie pogody na siedem lat zgóry.

Każdy kraj na północnej półkuli będzie musiał powołać specjalną organizację naukową, zajmującą się opracowywaniem przepowiedni atmosferycznych, opartych na badaniu prądów powietrznych oraz innych warunków na obu biegunach i dających możność odpowiedniego pouczenia rolników całego świata, co i kiedy mają siać. Wiadomość ta, podana przez Biuro Reutera, zapowiada istotnie przewrót w zakresie zasadniczej dla ludzkości kwestji.

Pływająca trumna

70 marynarzy duńskich

Dnia 14 grudnia ubiegłego roku duński, statek szkolny „Kopenhaga", odbywający podróż szkolną wraz z 70-ma wychowańcami szkoły morskiej, odpłynął Buenos Aires od Australji. Mijały tygodnie i miesiące, a piękny żaglowiec wciąż nie zawijał do portów, gdzie oczekiwano jego przybycia. Wreszcie w miesiącach wiosennych nadeszła do Kopenhagi żałobna wiadomość z wysp Acunha, na Oceanie Spokojnym, donosząca, iż żaglowiec uległ rozbiciu o skały, cała zaś załoga zapewne utonęła.

Rząd duński wysłał niezwłocznie na poszukiwania jeden z szybszych swych statków „Meksyk", a kapitan jego Cristensen przysyła obecnie raport, który w bardzo tajemniczem świetle przestawia sprawę zaginięcia szkolnego statku „Kopenhaga".

Otóż, kpt. Cristensen twierdzi, iż „Kopenhaga" nie uległa bynajmniej rozbiciu o skały, gdyż 21 stycznia była widziana wyraźnie przez mieszkańców wyspy Acunha, którzy oczekiwali wejścia żaglowca do portu.

Wszakże żaglowiec, manewrując w pobliżu wysp, nie zawinął do portu, a mieszkańcy ze zdumieniem stwierdzili, że ani na pokładzie, ani przy sterze i na mostku kapitańskim nie znajdowała się żadna ludzka istota.

Statek robił wrażenie zupełnie opuszczonego przez załogę i zdanego na łaskę fal. Zrodziło się już wówczas przypuszczenie, że cała załoga wymarła wskutek jakiejś choroby, lub zatrucia rybami, co często zdarza się w tamtych okolicach. Nie zbliżona się do tajemniczego statku, gdyż zabobon wyspiarzy zabrania zbliżać się do statków — grobów...

Z rozpiętemi żaglami poszybował statek tajemniczy dalej i zginął w bezkresach Oceanu, unosząc z sobą tajemnicę nieodgadnioną.

Podobny zupełnie los spotkał przed rokiem statek włoski „Maria - Celesta", który odnaleziono na wodach dalekich bez załogi, bez wytłumaczenia straszliwego losu ofiar morza.

Najkosztowniejsze naparstki

Posiadaczkami najkosztowniejszych na świecie naparstków są: obecna królowa angielska oraz królowa sjamska. Królowa angielska, gdy była jeszcze żoną następcy tronu, dostała rodzinny naparstek - klejnot, złote, misternie rzeźbione, emaljowane i przyozdobione drogiemi kamieniami cacko. Królowa sjamska posiada również szczero złoty naparstek w kształcie kwiatu lotosu, na którym ułożone jest jej imię z brylancików. Drogocenny naparstek posiada również obecna królowa holenderska, naparstek ten, cyzelowany przez znakomitego jubilera paryskiego, ofiarowany został królowej jako prezent ślubny przez ówczesnego prezydenta Transvaalu.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

Wspaniały podwójny program:
I.
Salonowo-erotyczny dramat p. t.
„Lekkomyślny książe"
II.
Pikantna komedja z uroczą
Esther Ralston
p. t. „A gdy się robi ciemno"...
Następny program w Grand Kinie.

W
KRYNICY
żądajcie
„REPUBLIKI"
— i —
„EXPRESSU"
w Księgarni zdrojowej „RUCH"
oraz
Biurze dzienników J. Englender.

„Totalizator śmierci" w Rudzie

Mafja dyktatorów toru usiłuje zwalić odpowiedzialność za tragiczne wypadki na właścicieli stajni.

Kombinatorzy warszawscy chcą przez wytworzenie sztucznej mgły

zatrzeć ślady swych karygodnych praktyk spekulacyjnych

Sprawa tragicznych wypadków na torze wyścigowym w Rudzie nie przestaje interesować ogółu. Akcja „Republiki" i „Expressu", zmierzająca do odsłonięcia kulis totalizatora i ZDEMASKOWANIA WARSZAWSKICH CWANIAKÓW, — zyskała sobie popularność wśród szerokich kół społeczeństwa.

Mafja zadrżała!..

To też

ZAKONSPIROWANE SYNDYKATY DYKTATORÓW TOTALIZATORA

poważnie zaniepokoiły się, iż władze zaczną im deptać po piętach, mafja zadrżała, iż stracić może swe wpływy na torze i w stajniach. Rozpoczęła więc planową kontrakcję,

BY PRZEZ WYTWORZENIE SZTUCZNEJ MGŁY

odwrócić uwagę od istotnych przyczyn katastrofalnych, a tak tragicznych wypadków.

Sztuczna mgła

Oto w jednym z wczorajszych warszawskich pism popołudniowych ukazała się następująca notatka:

W sferach sportsmenów duże wrażenie wywarł wypadek, którego ofiarą padła brawurowa amazonka p. Iwanowska - Skinderowa, gdy podczas gonitw na torze łódzkim w dniu 27 b. m. spadła na przeszkodzie z klaczy „Dola" i kopnięta przez konia w głowę, walczy ze śmiercią.

Wśród tych sfer istnieje przeświadczenie, iż zasadniczym powodem katastrofy było wyczerpanie klaczy, dosiadanej przez p. Iwanowską.

Zdaniem ogólnem konie pewnej stajni utrzymywane są w warunkach anormalnych, wskutek złego odżywiania ich trudno mówić o normalnym treningu.

Do startu wychodzą już wyczerpane, a potem okazują się niezdolne do wysiłku — zwłaszcza w gonitwach z przeszkodami, wymagającymi znaczniejszego wysiłku. Sprawność nóg zawodzi i osłabione zwierzę okazuje się niezdolne do posłuszeństwa, zawodząc zwłaszcza na przeszkodach.

W takich okolicznościach odbył się wyścig, w którym runęła p. Iwanowska.

Klacz „Dola", przeżywająca materjalną niedolę, zawiodła.

Dziwnem wprost się wydaje, iż wyścigowe komisje techniczne na tego rodzaju sprawy nie zwracają uwagi.

Wszakże zadaniem ich jest popieranie hodowli koni, nie zaś pobłażanie eksploatacji koni, która nawet właścicielom znużonych zwierząt nie daje korzyści.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż notatka ta została podsunięta — uczciwemu, ale nieorjentującemu się w istocie rzeczy dziennikowi warszawskiemu — PRZEZ JAŚNIE WIELMOŻNYCH PANÓW KONIARZY.

Wszechwładni dotychczas dyktatorzy toru przerazili się

WIDMA ŚLEDZTWA,

a blady strach ich obleciał na myśl, iż władze poddadzą ich surowej kontroli. Nuż więc zwalać odpowiedzialność na kogo innego!

My niewinni! — wyją we wszystkich tonacjach warszawscy matadorzy... — TO STAJNIA JEST W NIEPORZĄDKU!... To konie są wyczerpane!.. To właściciel źle je odżywia!...

Nowe wydanie starego tricku

Właścicielem klaczy „Dola", której w feralnym dniu dosiadała p. Iwanowska jest

ZNANY HODOWCA KONI I SPORTSMEN P. DASZEWSKI.

Niewątpliwie da on należytą odprawę anonimowym oszczercom, którzy chcą ratować

SWE BRUDNE INTERESY STARYM TRICKIEM WSZYSTKICH KANCIARZY: „ŁAP ZŁODZIEJA!.."

Dykteryjce „o materjalnej niedoli, klaczy „Dola" trudno jest dać wiarę. Pani Iwanowska jest zbyt doświadczoną amazonką, ABY UCZESTNICZYĆ W BIEGU Z PRZESZKODAMI NA KONIU WYCZERPANYM I WYGŁODNIAŁYM!..

Panowie warszawscy grandowie i „z grandy"! Bujać możecie Warszawę, ale nie Łódź!... przypuśćmy nawet, że sprytnie skomponowanej przez was bajeczce o „wygłodniałych" koniach prywatnej stajni — tkwi pewna doza prawdy... No, jesteśmy półgłupkami i uwierzyliśmy wam!

CÓŻ W TAKIM RAZIE POWIECIE O WYPADKU, KTÓRY SIĘ WYDARZYŁ NASTĘPNEGO DNIA NA TEJ SAMEJ PRZESZKODZIE?...

Czy ogier „Iwan II", z którego spadł dżokiej Eljasz,

A BĘDĄCY WŁASNOŚCIĄ GRONA OFICERÓW JEDNEGO Z DYWIZJONÓW ARTYLERYJSKICH

— był także źle odżywiany i wyczerpany?...

Czy konie, stanowiące własność armji polskiej

RÓWNIEŻ PRZEŻYWAJĄ MATERJALNĄ NIEDOLĘ.

Napiętnować spekulantów!..

Niewątpliwie odnośne czynniki wojskowe w należyty sposób

NAPIĘTNUJĄ PODZIEMNĄ AKCJĘ BANDY SPEKULANTÓW TOTALIZATORSKICH.

Tu już nie wchodzi w grę interes stajni prywatnej, ale

DOBRE IMIĘ KAWALERJI POLSKIEJ

Mafja dyktatorów toru

POTKNĘŁA SIĘ O „PRZESZKODĘ ŚMIERCI"

i teraz usiłuje zwalić winę na osoby trzecie.

Tylko śledztwo policyjno - sądowe może wykryć prawdę. Mafja warszawska jest sprytna i potężna. Być może, iż wszystkie ślady już zostały zatarte... W Warszawie „nabujało się", że to wina stajni, w Łodzi że nieszczęśliwy wypadek. A tymczasem na torze muzyczka „tirli — tirli" i — na „totku" zarobiło się grube tysiączki.

„TOTALIZATOR ŚMIERCI" W RUDZIE PABJANICKIEJ TO NAJLEPSZY INTERES W POLSCE.

W ciągu dwuch tygodni „zgoliło" ze splajtowanych łodzian

OKOŁO DWUCH MILJONÓW ZŁOTYCH.

Szczegóły o tem przyniesie jutrzejszy „Express".

Tragedja serca ojcowskiego

Stary Samet dopiero z „Expressu" dowiedział się o samobójczej śmierci ukochanej córki

„Żal mi pana... Pan nie ma już córki..."

Łódź, 30 lipca.

Pełną serdecznego bólu tragedję przeżył zamieszkały w Iłży introligator, Szulim Samet.

Samet zamieszkiwał na krańcu Iłży. Był wdowcem i miał troje dzieci. Lecz mieszkał sam, gdyż dwóch synów mieszkało w innych miasta, a córka jedynaczka stale przebywała w Łodzi.

Przed kilku dniami sąsiedzi zauważyli że Samet jakby odmłodział. Nie poznać było po nim jego 57 lat. Chodził rozradowany i uśmiechnięty. Cóż się stało? Oto **za kilka dni przypadały urodziny jego jedynaczki,** jego najukochańszej córki Edzi. Samet zakupił w piątek prezenty i z niecierpliwością oczekiwał poniedziałku. W tym dniu miał pojechać do Łodzi, by się ze swą córką zaboczyć, złożyć jej w dniu urodzin życzenia i wręczyć prezenty. Cieszył się staruszek...

W sobotę Samet nie pracował i siedział sobie popołudniu przed swym domkiem na ławeczce. Siedział i myślał o córce. W tem zauważył przejeżdżającego szosą **pisarza gminy Błaziny** odległej o 2 kilometry od Iłży. Pisarz, ujrzawszy Semeta, zatrzymał konie i przywołał go do siebie.

— Dzień dobry, panie Samet, cóż nowego?

— Ano, nic, panie sekretarzu. W poniedziałek jadę do Łodzi, na urodziny córki!

— Poczekaj-no pan! Pan ma w Łodzi córkę? A jak się nazywa pańska córka?

— Córka moja? Nazywa się Etla, a po miastowemu — Edzia!

Pisarz gminny wyjął z kieszeni **egzemplarz łódzkiego „Expressu Wieczornego"** wręczył go Sametowi ze słowami:

— **Żal mi pana bardzo, panie Samet, ale pan nie ma już córki. Przeczytaj pan!**

Samet zbladł.. Drżącemi rękoma ujął „Express", ujrzał umieszczoną w nim fotografję swej jedynej, ukochanej córki, za którą tak tęsknił i przeczytał hiobową wieść: córka jego, ta jedyna pociecha, popełniła samobójstwo i nie żyje już od kilku dni... Poszukiwana jest rodzina samobójczyni...

Świat zawirował przed oczyma nieszczęśliwego ojca... mózg odmówił posłuszeństwa... Biedny starzec padł na szosę, tracąc przytomność...

Sąsiedzi zaopiekowali się nim. Rozpacz jego nie miała granic. Tej samej nocy wyjechał do Łodzi, zabierając z sobą egzemplarz „Expressu" otrzymany od pisarza gminnego.

Przybył do Łodzi w niedzielę rano. Odwiedził chlebodawców swej córki przy ulicy Cegielnianej 36.

Nie wiele mogli mu tam powiedzieć. Córka jego według słów chlebodawców, była dobrą, spokojną dziewczyną, lubianą przez wszystkich. Ostatniemi czasy zauważono, że wśród najweselszej zabawy traci humor. Zamyślała się często i zwykle mawiała w takich wypadkach:

— **Odbiorę sobie życie!**

I po pewnym czasie wprowadziła swe postanowienie w czyn. Odebrała sobie życie nie pozostawiając ani słówka wyjaśnienia.

Zrozpaczony ojciec odwiedził ją w niedzielę na cmentarzu oblewając świeży grób swemi starczemi, bezsilnemi łzami... Poszedł na cmentarz również wczoraj...

Po powrocie z cmentarza przyszedł do redakcji „Expressu". Prosił o egzemplarz w którym zamieszczona jest fotografja jego najukochańszej córki, gdyż egzemplarz „Expressu" otrzymany od pisarza gminnego w Iłży jest zniszczony i fotografja straciła przez to swą wyrazistość... Otrzymał fotografję oryginalną, z której zrobiono kliszę...

— Taka kochana, dobra córka z niej była, — skarży się zrozpaczonym głosem nieszczęśliwy ojciec. — Wyjechała z domu 4 lata temu. Pisywaliśmy do siebie co 2—3 miesiące. Co 6 miesięcy odwiedzałem ją w Łodzi. Nigdy się nie skarżyła. Dobrze się zawsze czuła i była zadowolona. Ostatni raz widziałem ją będąc w Łodzi, przed 8 miesiącami. Była zdrowa i wesoła jak zwykle...

— W niedzielę były jej urodziny... Miałem zamiar przyjechać i przywieźć trochę prezentów memu dziecku najukochańszemu... A teraz co! Przyjechałem i zastałem grób mego dziecka... Dlaczego ono to zrobiło?

Po zmarszczonej zoranej bólem serdecznym twarzy nieszczęśliwego starca spływają łzy... Płacze jak małe dziecko.. Łzy dławią go i nie pozwalają mu mówić...

...I do dnia dzisiejszego nie została wyjaśniona tajemnica śmierci Edzi Sametówny... Zmarła zabrała ją z sobą do grobu...

Jedna jeszcze więcej tragedja ludzka, których tyle jest codziennie, a koło których przechodzimy nie widząc ich wcale...

B.

Dziś i dni następnych!

Upajająca szampańskim humorem, pikantna komedja p. t.

Don Juan w Pensjonacie

W rolach głównych:

Reinhold Schwencel, Helena Steels, Marja Kamradek.

— Uwaga: Ceny miejsc zniżone. —

Początek seansów o godz. 5-ej po poł. w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej.

Ceny miejsc w sobotę i niedzielę od godz. 12—3 1 zł i 50 gr.

Orkiestra pod dyr. R. KANTORA.

Prosto z pieca

—o—

Za ścianą mojego pokoju mieszka małżeństwo.

Bardzo niespokojne. Codziennie kłócą się. Często już od samego rana — głośne awantury... Wczoraj zwróciłem uwagę na to, że już od dwuch dni jest spokój.

— Co się stało? pytam dozorczyni w bramie. Może wyjechali?

— Eh — nie. Są w domu, tylko pewnie gniewają się z sobą...

***

Na Narutowicza wybuchł pożar. Policja nie dopuszcza nikogo w promieniu kilkuset kroków.

Do posterunkowego podchodzi jakiś młodzieniec.

— Panie posterunkowy, tu moja legitymacja prasowa jestem reporterem, proszę mnie przepuścić, muszę napisać sprawozdanie z pożaru.

— Niewolno i basta. Poco to panu? Jutro będzie pan miał wszystko opisane w „Expressie"...

***

— Mieciu, zjedz cały rosołek. Taki dobry... Ty grymasisz, a ile to biednych dzieci byłoby zadowolonych, gdyby miało chociaż pół takiego talerza...

— Ja też, mamusiu...

***

— Moja żona urodziła wczoraj synka.

— Naprawdę? Winszuję, winszuję... A kto jest ojcem?

— Panie — co pan sobie myśli?!..

— No —niech się pan tak nie oburza zaraz... Myślałem, że pan przypadkiem wie...

***

— Marysiu, wczoraj w nocy był u Marysi jakiś żołnierz. Co to ma znaczyć?!

— Że pani zaglądała przez dziurkę od klucza, proszę pani.

***

— Jestem biedny literat. Napisałem tę znaną książkę „Sto sposobów zarabiania pieniędzy"...

— Więc dlaczego pan prosi o wsparcie?

— To jest właśnie jeden z tych stu sposobów...

***

Kelner w ogródku prezentuje rachunek.

Gość sprawdza.

— Panie starszy, tu należy się tylko 13 złotych, a pan policzył 14 — ?

— Myślałem, że pan wierzy w trzynastkę...

Dziś i dni następnych.

Wspaniały podwójny program wytwórni First National.

I.

„Szkarłatne Róże i Czerwone usta"

Dzieje szlagierowej piosenki o różach i całusach. W roli głównej czarująca

LIANA HAID

Przygody jednej nocy w kawiarni w dancingu, w domu, na wodzie i pod ziemią.

II.

Najwdzięczniejsza gwiazda ekranu

COLLEEN MOORE

w tryskającej humorem komedji p. t.

„Panienka z barem na kółkach"

Kelnerka—tancerka—lotniczka—księżniczka... Oto cztery koleine przemiany rozkosznej COLLEEN MOORE.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek przedstawień o g. 4 po poł. w soboty o godzinie 2-ej. w niedziele o godz. 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

Ceny miejsc zniżone: W sobotę od godz. 2 do 4-ej, w niedz. od 12 do 3-ej po poł. wszystkie miejsca **po 50 gr. i 1 złoty.**

„Morscy gęście" ze Szwecji

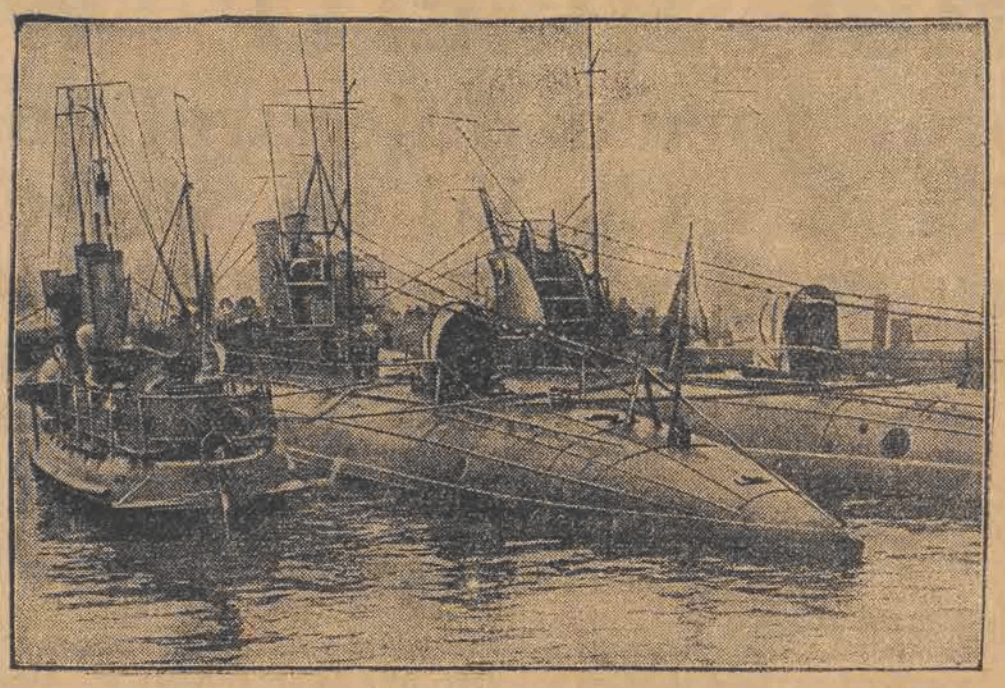

Flotylla szwedzkich łodzi podwodnych w tych dniach przybyła w charakterze gościa do Kilonji.

NIEMA CIENIA

w malodrzewnych parkach łódzkich

A można temu łatwo zaradzić

Łódź, 31 lipca.

Parki nasze, te oazy na pustyni murów i kominów Łodzi, posiadają jedną poważną wadę, dającą się bardzo dotkliwie we znaki publiczności:

brak w nich cienia.

Niedostatek ten odczuwa się zwłaszcza w parku Poniatowskiego. Park ten jest stosunkowo bardzo młody, to też młode drzewa nie dają publiczności w skwarze letnim żadnej ochłody.

Możnaby temu zapobiec, nie czekając wcale długie lata, aż drzewa rozrosną się i stworzą gałęziami swemi naturalne sklepienia, nieprzepuszczające piekących promieni słońca. Sposób na to znalazłby się w urządzeniu zwanem w języku ogrodników

„perloga".

Jest to konstrukcja z drzewa, (rodzaj kurytarza) która zarasta winem, kwieciem i powojem, tworząc cienistą uliczkę.

Tak ie perloge istnieją w wielu parkach zagranicznych, stanowiąc ich upiększenia i będąc zarazem bardzo praktycznem dla publiczności urządzeniem.

Również w Warszawie, n.p. ostatnio w parku Paderewskiego, wydział plantacji miejskich zaprowadza takie cieniste uliczki.

Czy nie należałoby aby odnośne czynniki pomyślały o takiem urządzeniu w naszych parkach?

W tym roku jest już może nieco po czasie, jeśli chodzi o praktyczne wykonanie, ale zasadniczo należałoby już teraz sprawę tę rozważyć.

R.

LEW w POWIETRZU

Niezwykły transport napowietrzny

Pomiędzy Londynem a kontynentem przewozi się drogą powietrzną przeciętnie około 50 ton tygodniowo rozmaitego twaru. Pmiędzy tym transportem zdarzają się często niezmiernie oryginalne przesyłki. Ostatniemi czasy naprz. otrzymał tą drogą ogód zoologiczny w Londynie pewną ilość psów morskich, pochodzących z Zatoki Biskajskiej i wymagających niezmienie pieczołowitych starań w trakcie tej całej powietrznej żeglugi.

Niezmiernie czułe i kosztowne rodzaje złotych rybek jak naprz. „welogony" dosyć często przesyłane są tą drogą, ale najkosztowniejszemi zwierzętami które dotychczas odbyły podróż aeroplanem jest pewien gatunek ryb z zachodnich Indji, jedna bowiem sztuka tych rzadkich zwierząt kosztuje przeszło dwa tysiące złotych.

Niedawno odbył podróż aeroplanem wspaniały lew wraz ze swym pogromcą angażowanym do jednego z cyrków. Nie zadługo potem w ten sam sposób podróżował z Paryża do Londynu koń cyrkowy, podczas gdy inny aeroplan dostarczał do tego samego miasta niedźwiedzia, kilka małp i wielką ilość rozmaitych papug.

Przy pomocy aeroplanów dowożono pewne materjały budowlane potrzebne do budowy drogi prowadzącej do nowego obserwatorjum na Montbalnc, będzie to jedna z najbardziej kosztownych dróg na świecie.

Wielkie firmy bankowe przesyłają codziennie swe miljonowe przesyłki przez pocztę lotniczą w nadziei, że ten sposób transport gwarantuję im bezpieczeństwo i chroni od wszelkich zakusów bandytyzmu. Mimo jednak tę pewność, cenniejsze posyłki eskortowane są przez uzbrojonych strażników.

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
12.50 — Wiadomości z PWK.
13.00 — Komunikaty.
15.40 — Komunikat gospodarczy.
16.15 — Komunikat harcerski.
16.30 — Koncert z płyt gramofonowych
17.15 — Komunikaty przygodne
17.25 — „Wśród nowych wynalazków" — wygł. dr. F. Burdecki.
17.50 — Ostatnie nowiny z wystawy
18.00 — Koncert popołudniowy orkiestry kina „Casino" pod dyr. A. Furmańskiego.
19.00 — Rozmaitości. Dialog speakerów.
19.25 — Komunikat rolniczy oraz „Skrzynka rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.05 — Transmisja odczytu z Krakowa.
20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z ogrodu Rekierta.
21.30 — Słuchowisko z Wilna.
22.15 — 22.20 — Komunikaty.

Śmierć na scenie

Gdy artyści zbytnio się przejmują...

Pojedynki widzi się obecnie jedynie na ekranie. Niezawsze jednak kończą się wesoło, mimo, że są aranżowane dla filmu.

Niedawno kręcono w pewnej angielskiej wytwórni filmowej film. Jedną z scen tego filmu była scena pojedynku, rozgrywająca się między słynnym angielskim artystą filmowym Carolem Brissonem a jego partnerem. Partner Brissona wpadł w czasie pojedynku w taki wściekły ferwor, walki, że wbił Brissonowi szpadę w bok, raniąc go bardzo ciężko.

Wypadek z Brissonem przypomina inne krwawe wypadki aktorskie, szczególnie na scenie. Przed kilkoma laty na jednej z francuskich scen prowincjonalnych w czasie sceny między Carmeną a Don Josem zaszedł krwawy wypadek.

W porywie gry Don Jose wbił Carmenie sztylet w plecy.

Słynny aktor angielski Marceady zabił raz swego kolegę, grając „Macbetta". Inny interpretator Szekspira, Garrick, nie mógł znaleźć artystki do roli Desdemony, ponieważ grając Otella dusił naprawdę każdą, która grała tę rolę.

Aktor dramatyczny Baron umarł wskutek rany odniesionej na scenie w czasie pojedynku. Grał on Don Diegue'a w „Cydzie" i odtrąciwszy nogą szpadę Don Gormasa zranił się tak poważnie, że zmarł wskutek zakażenia.

W roku 1913 Geraldina Farrar grając w „Tosce" zraniła Carusa, który był jej partnerem. W roku 1888 Mounet - Sull w czasie próby generalnej „Męczennika Richepina, zemdlał pod ciężarem krzyża, do którego go zbyt mocno przywiązano.

Słynna tragiczka czeska pani Bernoni zraniła się ciężko w czasie przedstawienia „Romea i Julji" na scenie Narodowego Divadla w Pradze.

Chłopak przyniósł jej prawdziwy ostry sztylet, zamiast sztyletu z teatralnej rekwizytorni.

W końcu — Sarah Bernhardt nabawiła się trwałej choroby w nogach wskutek rany, jaką odniosła raz, padając zbyt gwałtownie na kolana.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Wczorajsza premjera „Nocą na Starym Rynku" S. L. Pereca przyjęta została z entuzjazmem Piękny djalog, mistrzowska gra zespołu oraz sceny masowe, chóralne porwały widza. Nastrój panował iście świąteczny. Dziś środa, powtórzenie premjery po cenach popularnych.

Słowo wstępne wypowie Dyr. M. Mazo.

TEATR POPULARNY.

Dziś w środę, ostatnie pożegnalne przedstawienie, na którem artyści będą żegnać publiczność w pięknej i melodyjnej operetce „Hrabina Marica". Początek przedstawienia o godz. 8.45. Bilety w kasie na miejscu.

Ze sportu motocyklowego

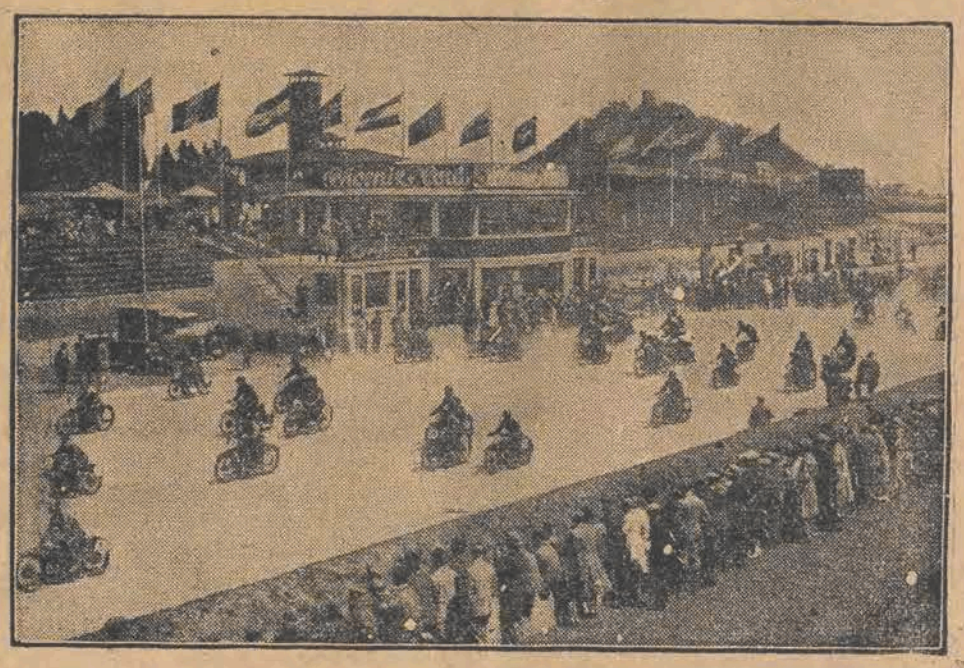

Wielkie wyścigi motorowe na największym i technicznie najlepiej uposażonym torze w Europie, t. zw. Nuerburg-ringu.

MODA KOBIECA

w roku 2029 „kult indywidualności i wyrafinowana prostota"

Wśród znakomitych twórców mody paryskiej zajmuje wybitne miejsce Lucien Lelong, który obecnie usunął na drugi plan nawet Pawła Poireta, Drecolla, oraz innych mistrzów mody damskiej.

Zapytany jak sobie przedstawia przyszłość stroju kobiecego, oświadczył:

Wbrew ogólnej dążności do standaryzowania i kolektywizacji rozmaitych dziedzin życia ludzkiego właśnie ma zwyciężyć kult indywidualności.

— W 21-em stuleciu indywidualność, przytłumiana obecnie przez ogólne nakazy mody, coraz więcej będzie zaznaczała swoje prawa. Obecnie już widzimy jak się moda coraz silniej indywidualizuje.

Minęły te czasy, kiedy jakiś Paquin czy Worth dyktował światu modę. Teraz kobieta decyduje, a krawiec wykonywa jej rozkazy. Dzisiejsza kobieta wymaga od krawca aby uwzględniał jej indywidualne upodobania i charakter jej powierzchowności.

Moje manekiny — powiada Lelong — nie przedstawiają bynajmniej jakiegoś jednolitego typu modnej piękności, „girl" czy garsonki, czy czegoś podobnego, ale staram się, aby wśród nich znajdowały się wszelkie typy kobiece.. .

W modzie współczesnej niema dogmatu. Nie jest nim nawet krótka spódniczka. Dla jednej kobiety jest odpowiednią dłuższa, dla drugiej krótsza, a ta nuta indywidualna w przyszłości będzie jeszcze o wiele wyraźniejsza.

Mody, które przeszły, nie powrócą już nigdy. Nie wróci już krynolina, ani tren, ponieważ moda nie jest przypadkowym kaprysem, ale wyrazem dążeń czasu.

Godnym uwagi jest fakt, że suknie o sutych przybraniach i ornamentacjach pojawiały się zawsze w tych epokach, kiedy monotonja życia nie nastręczała kobietom większych urozmaiceń. Współczesne życie jest tak bujne, tak barwne, że właśnie w przeciwstawieniu do nadmiaru wrażeń i sensacyj w życiu, hasłem mody jest prostota. Ta prostota, idąc w parze z rozwojem techniki, z udoskonaleniem komunikacji i popularyzacją w zdobyciu kultury, będzie zasadniczą podstawą mody przyszłego stulecia. Ta prostota jednak jest wielce wyrafinowaną i kryje w sobie cały szereg technicznych subtelności.

— Czy moda przyszłości przywróci kobiecość strojowi niewieściemu, czy też ujednostajni ubranie kobiece z męskiem?

— Mojem zdaniem — odpowiada Lelong — moda kobieca za lat sto rozszczepi się w dwu kierunkach, co zresztą dokonuje się już dzisiaj.

Obok kostjumów sportowych i przeznaczonych do pracy odpowiadających pod każdym względem swemu przeznaczeniu i wymogom higjeny, istnieć będą suknie, których jedynym celem będzie piękno, i te toalety zachowają cały urok kobiecości przy jaknajszerszem uwzględnieniu indywidualności danej kobiety.

WALKI MURZYNÓW

na ulicach Nowego Jorku

O[illegible] wielu lat toczy się bezustanna walka [illegible] między dwiema najliczniejszemi organizacjami murzyńskiemi na terenie Nowego Jorku. Przyczyną tych nieustających awantur i burd, które niejednokrotnie już kończyły się interwencją policji, są różnice pochodzenia. Walczą mianowicie między sobą murzyni indyjskiego pochodzenia z negrami afrykańskimi.

Wrogie to usposobienie tych 2 różnych grup o jednako czarnej fizjognomji doprowadziło przed kilku dniami do formalnej bitwy w której z obu stron przyjęło udział około 2000 osób uzbrojonych w broń palną i szable, nie licząc olbrzymiego pospolitego ruszenia złożonego z kobiet i dzieci zaopatrzonych w kije i pałki.

Rozpoczęła się ta niesłychana awantura od oblężenia pewnej hali, w której znajdowało się wówczas około 1000 członków t. zw. stowrzyszenia „Uniwersal-Neger" t.j. murzynów azjatyckich. Oblegającymi było 150 murzynów z grupy afrykańskiej, którzy poczęli ostrzeliwać budynek niezmiernie silnym karabinowym ogniem.

Wreszcie afrykańscy zdołali sforsować gmach i wyparli zeń wroga na ulicę, gdzie doszło do formalnej bitwy. W walce tej poniosło ciężkie rany około 12 policjantów, przybyłych dla zlikwidowania tej awantury. Kres jej jednak położyła zawezwana na plac boju straż ogniowa przy pomocy dziesięciu moto-pomp.

Na polu walki znaleziono 8 zabitych i stu kilkudziesięciu rannych, z których wielu napewno nie utrzyma się przy życiu.

Ważniejsze pisma amerykańskie wzywają rząd do energicznej akcji, któraby położyła kres tej nienawiści, wyrażającej się w tak jaskrawy i naruszający spokój publiczny sposób, albowiem te bezuetanne walki murzynów poważnie zagrażać poczynają bezpieczeństwu miasta.

PŁOMIENNY TUREK

rozkochał w sobie paryżankę i... zabrał jej wraz z sercem klejnoty

Pani Luiza Casanowa mieszkanka Paryża liczy już przeszło 40, ale rzecz prosta, że stosownie do wymogów obecnej epoki wygląda na niecałe lat 30.

Zajmuje ona elegancki apartament, w którym przyjmuje osoby z najlepszego towarzystwa paryskiego i słynie z wytwornych toalet oraz z pięknych klejnotów.

Pomimo identyczności nazwiska ze słynnym awanturnikiem, bohaterem przygód miłosnych Casanowa, pani Luiza Casanowa cieszyła się zupełnie dobrą opinją i o kochankach jej nikt nigdy nie słyszał.

Aż wreszcie pewnego razu pani Casanowa straciła głowę i wpadła w sieć Amora.

Stało się to wtedy, gdy do Paryża przybył z Angory turecki pułkownik Dino-bey, który zdobył sobie cały szereg wielbicielek wśród pań z najlepszych towarzyskich sfer.

Cały szereg dam walczyło o serce pięknego turka. Wkońcu zjawiła się na horyzoncie pani Luiza Casanowa i zwyciężyła.

Pewnego upalnego wieczoru lipcowego stało się rzeczą pewną, że on i ona rozumieją się.

Siedzieli na balkonie wśród kwiatów w mieszkaniu pani Casanowy, a potem właścicielka apartamentu spoczęła na chwilkę na sofie w swym buduarze, przyczem miała na sobie więcej klejnotów, aniżeli ubrania.

Zakochani pili szampana i kobieta odurzona perlistym napojem, usnęła.

Kiedy się obudziła nie było już przy niej pułkownika tureckiego a perły i brylanty również zniknęły.

Piękna pani zaczęła płakać. Więcej prawdopodobnie z powodu przykrego rozczarowania, niż z żalu nad utraconemi kosztownościami wartości przeszło 600 tysięcy franków.

Z początku chciała zachować tajemnicę swojego cierpienia dla siebie, ale po kilku dniach namyśliła się i zrobiła doniesienie do policji.

Ślady od pułkownika Dino-beya poprowadziły do niejakiego Armorussa, przybyłego z Włoch i posiadającego dwa mieszkania w Paryżu.

Potem pułkownik turecki i czarnooki włoch stopili się w jedną postać, a następnie aresztowano młodą paryżankę, pannę Cecile Daveine, przyjaciółkę tureckiego włocha, czy też kto woli włoskiego turka.

Pani Casanowa zemdlała, kiedy się dowiedziała o istnieniu tej przyjaciółki i kiedy nadomiar stwierdzono że Mille Cecile nosi na palcu pierścionek ,który pani Casanowa podarowała pięknemu bejowi na pamiątkę.

Po kilku dniach policja aresztowała w pewnym hotelu w Brukseli greka, nazwiskiem Skurletti.

Fotografje jego pokazano pannie Cecile i poznała ona swego Armorussa, pokazano fotograję i pani Casanowej, która rozpoznała w nim pułkownika Dino.

Perły i brylanty znajdują się teraz w rękach policji brukselskiej i pani Casanowa niezawodnie je odzyska.

Ale któż jej łzy powróci?..

Po własnym pogrzebie

zmartwychwstał i odwiedził swą żonę

Zmartwychwstanie człowieka zmarłego i pochowanego nie należy bądź co bądź do wypadków częstych.

To też z tego względu kupiec Roverbella z Brezcii we Włoszech może się poszczycić, że pod tym względem stanowi wyjątek, albowiem zmartwychwstał w trzy dni po swoim pogrzebie.

Roverbella w czasie wypadku samochodowego odniósł śmiertelne rany i zmarł w kilka minut po katastrofie.

Zawezwano jego żonę, która rozpoznała w zmarłym męża i kazała go pochować w grobowcu rodzinnym.

Trzy dni pani Roverbella nosiła już kiry wdowie, gdy nagle drzwi się otwarty i w progu ukazał się we własnej postaci jak najformalniej pochowany małżonek.

Wdowa skamieniała w pierwszej chwili, ale potem przerażenie jej zmieniło się w radość, skoro się przekonała, że ma przed sobą nie widmo, ale męża żywego i całego.

Co się tedy stało?

Oto poprostu pani Roverbella, zawieziona na miejsce wypadku, była tak silnie wzruszona i zdenerwowana, że nie przyjrzała się dokładnie zwłokom i zdawało się jej, że rozpaznaje w nich męża.

Władze oczywiście nie wątpiły w prawdziwość tego stwierdzenia i uznały kupca Roverbellę za nieboszczyka.

Obecnie wyszło na jaw, że ofiarą wypadku, pochowaną w grobowcu rodziny Roverbella, jest pewien rolnik z okolicy Brescii, który w najbliższym czasie będzie przeniesiony do swojej wsi rodzinnej.

Zbrodnia dr. Xilandra

31)

Po złamaniu i oderwaniu pieczęci zaczął wyjmować zawartość koperty. Wyjął zwykły złożony we dwoje zeszyt, wyblakłą fotografję przedstawiającą jakąś w średnim wieku, kobietę oraz kilka listów.

Na twarzy Kilińskiego odbiło się rozczarowanie. Przypuszczał, że tej wielkości zabezpieczona pieczęciami lakowemi koperta będzie zawierała albo większą kwotę pieniędzy, albo też jakieś papiery wartościowe. A tymczasem... Jakieś stare, zniszczone szpargały, nie mające dla niego żanej wartości...

Ze złością zgniótł trzymane dokumenty i podniósł rękę, chcąc je odrzucić od siebie. Lecz w ostatniej chwili powstrzymał się i opuścił rękę.

Listy i fotografję włożył z powrotem do koperty i położył ją sobie na kolanach. Otworzył zeszyt. Zapisany był drobnem, lecz energicznem męskiem pismem. Przeczytał kilka wierszy, które nie zaciekawiły go wcale.

Przerzucił kilka kartek i znów odczytał kilka zdań. W oczach jego zabłysło zainteesowanie. Czytał uważnie dalej. Po chwili otworzył zeszyt na pierwszej stronie i z ciekawością zaczął odczytywać stronę za stroną. Zainteresowanie jego treścią zeszytu rosło z każdą chwilą.

Zapomniał o zmęczeniu, zapomniał o miejscu, gdzie się znajduje—zapomniał o całym świecie. Na stronicach tego zeszytu znalazł coś takiego, co wywołało w jego żyłach żywszy obieg krwi i zmusiło mózg do intensywniejszej pracy.

Oczy nabrały jakiegoś dziwnego blasku i z zachłannością pożerały każde zdanie, każde słowo spoglądające z pożółkłych zlekka kartek zeszytu.

Gdy po przeczytaniu całej treści zamknął zeszyt, przez chwilę siedział spokojnie patrząc rozradowanym wzrokiem przed siebie...

Po chwili zerwał się z miejsca, rozprężył ramiona i głosem pełnym jakiejś szalonej radości, jakiegoś, jakby rozpierającego mu piersi triumfu, zawołał:

— Dość tej nędzy! Dość! Skończyła się bieda i głodowanie! Jestem bogaczem!

Włożył zeszyt do koperty i schował ją do wewnętrznej kieszeni marynarki. Szybkim krokiem skierował się w stronę szosy i idąc mówił sam do siebie rozradowanym głosem: „Jestem bogaty! Bogaty!... bogaty... bogaty..."

— — — — — — — — — — — — —

— Kochana moja! Mimo wszystko, nie ma to najmniejszego sensu, byś się tak zamurowywała w domu! — mówiła Lorka Balicka gładząc rękę siedzącej obok niej na kozetce Celiny.

Obie panny siedziały w buduarze Celiny i już od godziny prowadziły serdeczną przyjacielską rozmowę. Na czarno ubrana Celina miała jakiś przygnębiony, zmizerowany wygląd.

Rozmawiając ze swą przyjaciółką, spoglądała jakimś bezbrzeżnie smutnym wzrokiem w przestrzeń i odnosiło się wrażenie, że jest nieobecna myślą i nie ma nawet kontroli nad tem co mówi.

— Cóż chcesz, moja kochana, — skarżyła się Lorce. — Matki mojej nie pamiętam prawie wcale. Przypominam ją sobie jak przez mgłę. Wychował mnie ojczym. Zastępował mi ojca i matkę i zawsze był dla mnie bardzo dobry. Nigdy mi nie odmawiał niczego i spełniał każde moje życzenie. Nie wiem jednakże dlaczego, czułam do niego zawsze jakąś niechęć... Nie umiem sobie wytłomaczyć w żaden sposób co to było, ale było to coś podświadomego... Również w jego postępowaniu w stosunku do mnie wyczuwałam często jakąś niezrozumiałą nutę. Miałam wrażenie, jakby mnie chciał za coś przeprosić, przebłagać, jakby mi chciał coś powiedzieć i w ostatniej chwili powstrzymywał się...

— Nie powinnaś o tem wszystkiem myśleć, — przerwała jej Lorka. — Jesteś zdenerwowana, przeczulona, nic więc dziwnego, że jakieś dziwne myśli przychodzą ci do głowy. I to ciągle siedzenie w domu wśród czterech ścian może najzdrowszego nawet człowieka doprowadzić do rozpaczy. Żeby się w ciągu kilku tygodni nigdzie nie pokazać, to trzeba naprawdę mieć źle w głowie. Już ja z tobą muszę zrobić porządek....

Celina uśmiechnęła się zlekka i pokiwała głową...

(D. c. n.)

Turniej atletów w cyrku

Niebylejaką sensację miała wczorajsza, licznie zebrana w cyrku, publiczność Już przed walkami przybył do cyrku średniego wzrostu krępy mężczyzna — na twarzy miał czarną maskę. Tajemniczy ten jegomość zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł i bacznie przyglądał się prezentowanym przez arbitra atletom.

Gdy atleci zeszli z ringu, wyszedł zamaskowany atleta na arenę i zażądał stoczenia bezzwłocznej walki z prawem ubiegania się o wyznaczone nagrody pieniężne w sumie 10 tysięcy złotych. Niestety, jak okazało się, konkurs został z dniem wczorajszym zamknięty, a pismem wczorajszym kolegjum sędziów zawiadomiło Międzyn. Związek o tem, wobec czego, żadnych nowych zapaśników przyjmować do konkursu już nie wolno. Przytem arbiter uprzedził nieznajomego, iż był tu już jeden amator pod maską, który skompromitował się, pokonany przez Pooschoffa i Feristanoffa. Publiczność jednak zaczęła głośno domagać się dopuszczenia nieznajomego do walki, zaś tajemniczy atleta oświadczył, że nie jest amatorem, a staje do zmagań z takimi asami — bo czuje się na siłach.

Wobec takiej postawy nieznajomego, polecono mu przyjść w dniu dzisiejszym do cyrku, gdzie otrzyma on ostateczną odpowiedź, gdyż sędziowie muszą się naradzić w tej sprawie. Tajemniczy atleta wyraził zgodę, poczem w dalszym ciągu przyglądał się walczącym zapaśnikom.

W pierwszej parze Willing i Karsch w ciągu 20 min. nie osiągnęli rezultatu. Obaj walczyli ordynarnie, okładając się wzajemnie niby cepami.

Niezwykłe zainteresowanie widowni wywołała walka rewanżowa Bahn-Samsona ze Sztekkerem. Przed walką Sztekker uprzedził amerykanina, że zgodził się udzielić mu rewanżu pod warunkiem, że otrzyma rewanż od Samsona, w stylu amerykańskim.

W 18 min. błyskawicznym „bras roules" Sztekker pokonał zdenerwowanego Samsona. Porażka ta tak go podnieciła, że zapowiedział, iż z wielkiem zadowoleniem da on rewanż Sztekkerowi w stylu amerykańskim.

Burzliwe zakończenie miało decydujące spotkanie dwóch kolosów Pooschoffa z Michaelisem. W 31 min. Michaelis chcąc dognieść dobrze dysponowanego Pooschoffa, zaczął go zupełnie ordynarnie bić pięścią po twarzy i kopać, tak, że Pooschoffowi krew chlusnęła z gardła. Pooschoff ze zdwojoną pasją zastosował ruladę, rzucając obrzymiego litwina na obie łopatki. Cyrk zadrżał od braw. Rozgniewany Pooschoff w podziękowaniu za rozkrwawienie go zaaplikował Michaelisowi potężny policzek.

Stibor w 9 min. pokonał Stolla.

Dziś w środę walki należą do ciekawych, gdyż odbędą się aż 3 decydujące. Pooschoff walczy ze Schneidrem. Michaelis do rezultatu z Karschem. Garkowienko ma ciężką przeprawę w decydującym starciu z Bahn Samsonem, zaś Stibor staje do decydującej rozgrywki z Willin*giem.*

Kupon sportowy „Expressu" Nr. 33

z dnia 31 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce..... III miejsce.....

II miejsce..... IV miejsce.....

V miejsce .....

Imię i nazwisko Czytelnika.....

Dokładny adres .....

Chłopiec do podawania piłek

w roli krytyka tennisowego

Sprawozdawca jednego z pism berlińskich zwrócił się po zawodach o puhar Davisa Ameryka — Niemcy, do jednego z podających piłki chłopców, opinja którego w przybliżeniu wyglądała następująco:

„Przeciw Tildenowi nic nie można było zrobić — my to widzimy z miejsca. Jeśli on serwuje swymi siedmiomilowymi butami podbiega do siatki, ogarnia nas strach i tylko daleko gorzej jeszcze gramy. W takim wypadku nie pomagają żadne tricki. Prenn wysilał się mocno a myśmy piłki w chwilach foulów całkiem powoli usuwali z kortu, ażeby tamten z niecierpliwości opękał. Ale to nie miało celu, gdyż on (t. j. Tilden) grał wówczas daleko lepiej. Gdyby Prenn był tak świeży, jak trzy — cztery tygodnie temu, mógłby może jeszcze wygrać jednego lub drugiego seta, on gra przecież tak przebiegle. Ale my słyszeliśmy w ciągu pierwszego seta już przy pierwszej zmianie jak on ciężko sapał, w dodatku utykał także.

Natomiast Moldenhauer mógł naprawdę znockautować grubego Huntera, tak dobrze bowiem jeszcze nigdy nie grał. Gdyby jednak ciągle nie robił tych głupich double foulów. Zmęczył on amerykanina w czwartym secie, sam jednak też nie był w stanie wytrzymać ostatniego, co spowodowało porażkę.

Jak twierdzą złośliwi — reporter, kiepsko znający się na tennisie, wykorzystał uwagi chłopca, który, wychowując się na korcie, zapoznał się z białym sportem bardzo dokładnie.

DZIWNA POLICJA

Garstka popiołu bez nazwiska

Bukareszteńskie pisma donoszą, iż w stolicy Rumunji obiegają sensacyjne pogłoski, odnoszące się do faktu tajemniczego spalenia zwłok jakiejś kobiety.

Przed kilku dniami policja bukareszteńska przesłała zamkniętą trumnę do krematorjum, z poleceniem natychmiastowego spalenia tej trumny bez otwierania jej.

Krematorjum wykonało rozkaz, ale w książkach nie można było zapisać ani nazwiska zmarłej, ani też żadnych bliższych danych, odnoszących się do jej osoby.

Zarząd krematorjum zwrócił się do policji o informacje w tej sprawie. Odpowiedź brzmiała, że sprawę należy uważać za załatwioną i

że do książek nic wciągać nie trzeba.

Ponieważ ta niezwykła odpowiedź wywołała zrozumiałe zdziwienie i stała się powodem różnych pogłosek, więc policja uznała za konieczną wydanie oficjalnego komunikatu, w którym stwierdza się, że

trumna zawierała zwłoki kobiety aresztowanej przed ośmiu dniami, której nazwiska jednakowoż wyjawić nie można.

Prasa rumuńska daje do poznania w dyskretnej formie, że do śmierci owej kobiety najprawdopodobniej przyczyniły się praktyki bukareszteńskiej policji.

Nurmi w Warszawie

Jak dowiadujemy się „Warszawianka", posiadająca w swych szeregach trzech najlepszych długodystansowców polskich na czele z Pietkiewiczem, czyni starania w kierunku sprowadzenia do Warszawy Nurmiego. Gdyby wizyta ta doszła do skutku — stolica miała by sensację nad sensacjami.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sukc. F. Wójcickiego Napiórkowskiego 27. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127; Ilnickiego i Cymera Wólczańska 37; Sukc. J. Hartmana Młynarska 1; J. Kahana Aleksandrowska 81. (b)

Harold Lloyd

ofiarą sportu

Nowoczesna sztuka filmowa wymaga od aktorów wszechstronnego wyrobienia sportowego. Odnosi się to zwłaszcza do bohaterów sensacyjnych, a także komików, których tricki byłyby zupełnie niewykonalne dla człowieka niedostatecznie wygimnastykowanego. Między in. Harold Lloyd jeden z najpopularniejszych komików świata, którego zdolności sportowe podziwiać mogliśmy w filmie „męczennik sportu" i wielu innych, jest znakomitym piłkarzem. Ostatnio Harold Lloyd zmuszony był przerwać pracę w wytwórni wskutek złamania lewej ręki podczas meczu piłki ręcznej.

Kerhoff mistrzem

torowym Francji

Mistrzostwo Francji w sprincie wygrał Kerhoff, bretończyk. Dotychczasowy mistrz Francji Beaufrand, odpadł już w przedbiegu, mimo, to nie jest wcale gorszym od nowego mistrza, któremu prorokują, że nie długo tytuł ten utrzyma. Drugi w mistrzostwie jest uniwersytecki mistrz Francji Zwahlen.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

INFORMACJE • ADRESY
NAKŁADY • CENY
PRASA POLSKA ZAGRANICĄ

SPIS GAZET I CZASOPISM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ PORADNIK REKLAMOWY

NAKŁADEM BIURA OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA · MARSZAŁKOWSKA 115 · TEL. 50-972 · 50-973
W KSIĘGARNIACH I U WYDAWCY · CENA ZŁ. 5,50

Oszczędzajcie pieniądze
Nie kupujcie z pośrednikami!!
Każdy wiele zaoszczędza odwiedzając sam najtańsze źródło ubiorów męskich, damskich i dziecinnych. Przyjmuje się również zamówienia na obstalunki. Ceny zniżone do 30%.
Magazyn Wykwintnych Ubiorów Z. ZALCMAN, Główna 24 tel. 64-14.

INSTITUT dè BEAUTE A. RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktór Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 70
(róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10,30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

Doktór P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Fabryka Luster J. Kukliński
Łódź, Zachodnia 22.

poleca po cenach najniższych:
Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.
Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów
Sprzedaż na raty i za gotówkę.
Telefon 78-11.

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Dr. med. **Niewiażski**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Reperuję bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42. I of. 2-e piętro.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Ogłoszenia drobne.

Rozmaite.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

JAPONSKIE szkło do pokrycia konserw poleca skład papieru I. Woźnica, Piotrkowska 126 tel. 25-74. 1

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul Nawrot Nr. 15, 1-sze piętro, front.

POTRZEBNA manicurzystka od zaraz Główna 20.

Dr. med. **St. Bibergal**
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.
W niedz. od 10—1

Dr. med. M. GLAZER
powrócił
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Lekarz-dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Jak Ferencvarosi

pokonał repr. Urugwaju

Mecz drużyny węgierskiej Ferencvarosi z reprezentacją Urugwaju odbył się w Montevideo przy udziale 30.000 widzów, którzy do ostatniego miejsca zapełnili reprezentacyjny stadjon. Wbrew jednak życzeniom i przewidywaniom miejscowvm, doskonali węgrzy zdobyli wkrótce 3 bramki przez Razso i Takacsa (2), podczas gdy mistrzowie olimpijscy nie mogli uzyskać żadnego punktu mimo, że wskazówki zegara posuwały się coraz bardziej ku końcowi gry, i że widzowie zachęcali swych faworytów energicznemi okrzykami. Kiedy w 90 min. meczu stan gry był 3:0 dla węgrów, publiczność tak steroryzowała sędziego, że ten zdecydował się prowadzić zawody w dalszym ciągu i z podyktowanych przez niego 2 rzutów karnych Urugwaj uzyskał 2 bramki w 91 i 95 minucie.

Mistrz Holandji

Philips gra z Ł. K. S-em

Jak już donosiliśmy, przybył do Polski na tournee, holenderski mistrz piłki nożnej Philips, który rozegra w dniu 15 sierpnia spotkanie z Łódzkim Klubem Sportowym. Jest to już druga oferta Philipsa, pierwszą bowiem Ł.K.S. odrzucił,

Nastula najlepszym strzelcem

Wśród łódzkich ligowców najlepszym strzelcem jest Król

W tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo ligowe, największą ilość bramek — 20 — uzyskał strzelec Czarnych Nastula, który oficjalnie ma szanse na zdobycie tytułu mistrza strzelców ligowych, nieoficjalnie zaś ochrzczony został przez jedno z pism warszawskich „karabinem maszynowym" Czarnych.

Nastula w ciagu tegorocznej kampanji ligowej musiał połknąć już niejeden dziwaczny kompliment pod swoim adresem, niezawodnie przyjmie do wiadomości ten najnowszy przydomek, do czasu, gdy inny dowcipniś ochrzci go może mianem „śmierć szerzącego bombardjera" lub innego potwora, będącego produktem ostatniej techniki wojennej.

Jak z poniższego zestawienia wynika, z graczy łódzkich najlepszym strzelcem jest Król. Tabela strzelców ligowych w chwili obecnej przedstawia się następująco:

20 bramek — Nastula.
16 bramek — Przybysz,
12 bramek — Reyman I, Ałaszewski
11 bramek — Kowalski
9 bramek — Joksz.
8 bramek — Knioła, Sawka,
7 bramek — Łańko,
6 bramek — *Król*, Rusinek, Hanke, Kozok, Smoczek, Sobota, Pośpiech.
5 bramek — Geisler, Jung, Szabakiewicz, *Chojnacki*, Peterek, Bator, Szerfke
4 bramki — Szenajsch, Adamek, Steuerman, Wypijewski, Pazurek, Balcer, Buchwald, *Ałaszewski II*.
3 bramki — Czulak, Kałuża (Cracovia), Szczepaniak, *Sowiak*, Kubiński, *Kulawiak*, Malczyk, Radojewski, Bacz, Frost, Materski, Mazur, Suchocki, Prass, Kotlarczyk II, Reyman III, Luxemburg.
2 bramki — *Durka*, Bill, Staliński, Krygier, *Jańczyk*, Kuchar W., Harasymowicz, Witkowski, *Trzmiel*, Hasselbusch, Zwierz II, *Hermans*, *Frankus*, *Stolenwerk*, Zimme, Gumowski, Ketz.
1 bramka — Kałuża (Ruch), *Błaszczyński*, Zimowski, Gasior, *Śledź*, Joszke Chmielowski, *Kahan*, Pohl II, Wojciechowski, Ciszewski, *Weliszek*, Przeździecki, Karasiak, Konkiewicz, Wyleżoł, Cyll, Reyman II, *Stolarski*, Trzecki, Szperling Stefański, *Tadeusiewicz*, *Nikiel*, Kotlarczyk I.

Drużynowe mistrzostwo

Polski w tennisie

Do międzygrupowego finału o drużynowe mistrzostwo Polski w tennisie staje Warszawski Lawn Tennis Klub po zwycięstwie nad lwowskim LTK 7:0 oraz Akademicki Związek Sportowy po zwycięstwie nad Sokołem krakowskim 4:3.

Zwycięsca tego meczu spotka się w ostatecznym finale z zeszłorocznym mistrzem Polski — Łódzkim L. T. K.

Union—Geyer

walczą dziś o g. 17.30

Jak już donieśliśmy, w dniu dzisiejszym, o godz. 17.30 na boisku Geyera odbędzie się interesujące spotkanie piłkarskie między drużynami Union — Geyer.

Podobnie, jak zeszłotygodniowy mecz w dzień powszedni (Hasmonea — Geyer) zawody dzisiejsze obudziły w kołach piłkarskich naszego miasta duże zainteresowanie.

P. Marczewski

kieruje meczem Łódź—Lwów

Jak się dowiadujemy, mecz Lwów — Łódź, który odbędzie się w niedzielę, prowadzić będzie p. Marczewski.

Lwów prawdopodobnie przyjedzie z drugim garniturem, gdyż pierwszy gra z reprezentacją Krakowa. Skład reprezentacji łódzkiej zostanie dzić ustalony.

Przed meczem Polska-Czechosłowacja

Skład iedenastki polskiej nie uwzględnia graczy łódzkich

Skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją w Krakowie dnia 4 sierpnia ustalony został prowizorycznie przez kapitana związkowego mjr. Stefana Lotha w sposób następujący:

Bramka: Fontowicz (Warta).

Obrona: Bułanow (Polonja), Martyna (Legja).

Pomoc: Bajorek (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Kotlarczyk II (Wisła).

Atak: Sperling (Cracovia), Kozok (Cracovia), Kałuża (Cracovia), Gumowski (Polonja), Rusinek (Cracovia).

Skład ten uledz może jeszcze pewnym zmianom w najbliższy czwartek. Dnia tego zostanie bowiem rozegrany w Krakowie mecz treningowy między reprezentacją państwową a reprezentacją Krakowa która w niedzielę rozegra jako przedmecz zawody z reprezentacją Lwowa.

Kraków wystąpi w następującym składzie: Szumiec, Pychowski, Zastawniak, Ptak, Chruściński, (ew. Selinger), Seichter, Balcer, Kowalski, Smoczek, Pazurek, Sciborowski (ew. Kubiński).

Na meczu czwartkowym kapitan związkowy mjr. Stefan Lotr mieć będzie możność obejrzenia zespołów i przeprowadzenia pewnym korektur w składzie wyżej podanym.

Ze swej strony musimy zauważyć, iż sama myśl urządzania treningu reprezentacji Polski z teamem Krakowa, który ma rozegrać w dniu 4 sierpnia przedmecz z Lwowem, jest z punktu widzenia sportowego nieudanem posunięciem. Gracze, wiedząc, iż w zestawieniu reprezentacji są jeszcze możliwe zmiany, grać będą zapewne na treningu nietylko ostro ambitnie, ale też i z całym wysiłkiem, co powodować może niepotrzebne wyczerpanie zawodników przed meczem międzypaństwowym i może się odbić tylko szkodliwie na jego formie w dniu zawodów. Z drugiej strony zestawienie, tak późne drużyny również nie może wyjść na dobre. ęY,Tv ężpeb

Wracając do samych zawodów, to zauważyć należy, iż zapowiadają się one wprost sensacyjnie. Amatorska z nazwy reprezentacja Czechosłowacji rozporządzać będzie graczami o nieprzeciętnych walorach, w szeregach jej bowiem zobaczy się graczy tej miary, co Kannhauser, Bulla, dr. Schlinger, Uher i in., z których większość przynależeć będzie do głośnej drużyny praskiej DFC. Wynik zatem tego spotkania międzypaństwowego stoi pod wielkim znakiem zapytania. Ewentualnie, nasze niepowodzenie obniży znacznie prestig'e naszego piłkarstwa na terenie zagranicznym. To też nie można pominąć milczeniem faktu, iż przygotowanie naszej drużyny reprezentacyjnej do tego meczu, jak i sam wybór tejże przez kapitana związkowego, jak to miało miejsce u naszych sąsiadów.

OFICJALNE WYNIKI

zjazdu gwiaździstego do Poznania

Oficjalne wyniki automobilowego zjazdu gwiaździstego do Poznania przedstawiają się następująco:

W zjeździe brali udział członkowie wszystkich klubów automobilowych. Automobilklub polski zgłosił 50 uczestników, do mety przybyło 34, Śląski Klub automobilowy zgłosił 1 — do mety przybyło 1, Małopolski Klub automobilowy 8 — do mety — 5, Krakowski klub automobilowy 42 — do mety — 33. **Łódzki Klub automobilowy 64 — do mety 54.** Wileński Klub automobilowy 3— do ety 3, Automobilklub wielkopolski 37 — do mety 26. Dalsi zawodnicy przybyli do parku samochodowego ze znacznem opóźnieniem, wskutek czego nie zaliczono im punktacji, w myśl regulaminu zjazdu.

Na podstawie obliczeń, przeprowadzonych przez komisję i gremjum komisarzy sportowych ustalono następujące wyniki (w ogólnym zarysie podaliśmy w numerze wczorajszym).

I nagroda — p. inż. Duszyński z A. W. na samochodzie „Tatra", który przejechał 1074 klm. i w ogólnej klasyfikacji osiągnął 533.70 punktów.

II nagroda — p. Włodzimierz Boski, członek A. P., który na samochodzie Austro - Daimler przejechał 1149.5 klm. i w ogólnej klasyfikacji uzyskał 531.48 punktów.

III nagroda — p. Edward Zawidowski, członek M. K. A., który na samochodzie Austro - Daimler przejechał 1176 klm. i w ogólnej klasyfikacji uzyskał 524.8 punktów.

IV nagroda — p. Stanisław Sierszyński, członek A. W., na samochodzie Austro - Daimler, który przejechał 1030 klm. i w ogólnej klasyfikacji uzyskał 520.5 punktów.

Nagrodę dla pań zdobyła p. Ludmiła Paprocka z Warszawy, która na samochodzie „Z" przejechała 827 klm. i w ogólnej klasyfikacji uzyskała 519.35 p.

Przy nagrodach klubowych ustalono następującą punktację:

Największą ilość punktów uzyskał Automobilklub łódzki — 16.200 pkt., zdobywając tem samem nagrodę klubową powszechnej wystawy krajowej.

Nagrodę przechodnią „Vesty" przyznano Łódzkiemu Automobil - klubowi, który w ogólnej punktacji uzyskał największą ilość punktów w liczbie 25.593.05 pkt.

Nagrodę przechodnią Łódzkiego A. K. przyznano Małopolskiemu Klubowi automobilowemu, który uzyskał w ogólnej punktacji największą ilość punktów, to jest 503.14 p.

Łódzki Automobilklub zdobył nagrodę sląskiego klubu automobilowego.

Nagrody specjalne uzyskali: p. Juljusz Triebe za najlepszy wynik jako członek Łódzkiego Automobilklubu, p. inż. Duszyński za najlepszy wynik jako członek Automobilklubu Wielkopolski.

Poza przyznanemi nagrodami otrzymali wszyscy uczestnicy zjazdu plakiety pamiątkowe, i to: uczestnicy, którzy przebyli więcej niż 750 klm. otrzymali plakiety srebrne, uczestnicy, którzy przebyli mniej niż 750 klm. otrzymali plakiety bronzowe.

Pietkiewicz na czele

długodystansowców świata

Stockholmski „Idrotsbladett" zamieścił niedawno statystykę dotychczasowych tegorocznych wyników lekko atletycznych. W tabeli tej Pietkiewicz w biegu na 5 klm. figuruje na pierwszym miejscu.

Obecnie po mistrzostwach Niemiec na czoło wysunął się Kilp z wynikiem równe 15 min. Pietkiewicz zaś jest na drugim miejscu.

Również na sąsiednich dystansach Pietkiewicz jest dobrze notowany, gdyż na 10 km. ma 4 miejsce, zaś na 1500 mtr. 6 miejsce.

Szamota i Podgórski

jadą na mistrzostwa świata

Na kolarskie mistrzostwa świata w Zürichu (10 — 18 sierpień) Związek Polskich Towarzystw Kolarskich, opierając się na ostatnich wynikach postanowił wysłać mistrza Polski Henryka Szamotę i Podgórskiego do biegów sprinterowrowskich.

Wyścig szosowy przypuszczalnie nie będzie przez Polskę obesłany.

Delegatem Związku Polskich Towarzystw Kolarskich na kongres i mistrzostwa świata jest łodzianin p. Artur Thiele.

Baran zwycięża

w Szwecji

Depesze przyniosły z Malmö wiadomość o doskonałych wynikach naszego znakomitego miotacza por. Barana, który startował w tamtejszych międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

Por. Baran zajął dwa pierwsze miejsca, osiągając w kuli 13.25, a w dysku 43.04.

Prasa szwedzka wyraża się o polskim zawodniku w serdecznym tonie.

Prasa wiedeńska

o zwycięstwie Polski

Wiedeńskie dzienniki sportowe omawiając zwycięstwo Polski nad Austrją w kobiecych zawodach lekkatletycznych w Królewskiej Hucie, zauważają, że drużyna polska wykazała daleko idący postęp oraz jak najlepszą formę.

Zwycięstwo Polski tembardziej zasługuje na uznanie, że w zawodach nie brała udziału najznakomitsza lekkoatletka polska Konopacka.

Maraton pływacki

imprezą handlową

Polski Związek Pływacki wydał zakaz, zabraniający pływakom, zrzeszonym w klubach, należących do PZP, brania udziału w maratonie pływackim na przestrzeni Toruń — Bydgoszcz, urządzanym w dn. 11 sierpnia, gdyż organizacja jego spoczywa w rękach firmy handlowej, co dobiera zawodom charakter czystego amatorstwa.

Wskutek tego, że w „maratonie" wezmą udział wyłącznie zawodnicy niestowarzyszeni brak bedzie najlepszych naszych pływaków długodystansowych,

Ostatnia minuta

Chłopi ukraińscy
powiesili urzędnika sowieckiego

Ryga, 31 lipca

„Komunist" donosi, że w okolicach Dniepropietrowska chłopi napadli na przewodniczącego komisji zbożowej Ma zana, dotkliwie go pobili, a następnie powiesili. Zaaresztowano 14 osób oskarżonych o zabójstwo.

Olbrzymie malwersacje
w sowieckim banku

Ryga, 31 lipca

Z Charkowa donoszą, że w filji sowieckiej banku w Zaparażu wykryto wielkie nadużycia. Dochodzenie ustaliło, że urzędnicy tego banku popełniali systematyczne malwersacje.

Od roku 1922 wykradali papiery wartościowe oraz przywłaszczali sobie sumy wylosowane, na szkodę posiadaczy obligacyj sowieckich.

Ogólna suma malwersacji wynosi 500.000 rubli.

Czterech kierowników banku, oraz 17 urzędników, należących do organizacji komunistycznej aresztowano.

600 komunistów
niemieckich usiłowało przedostać się do Belgji

Bruksela, 31 lipca

Jak donosi „La Libre Belgique" dzień święta lotniczego, które się odbywało w Verviers, około 600 komunistów niemieckich usiłowało przekroczyć granicę w celu urządzenia manifestacji.

Oddziały żandarmerji wysłane w stronę granicy odparły manifestantów.

Przymusowa podróż
roztargnionych amerykan

Berlin, 31 lipca

Na pokładzie okrętu „Bremen" który po raz drugi usiłuje zdobyć błękitną wstęgę Atlantyku, znajduje się dwu przymusowych pasażerów.

Tuż przed odjazdem okrętu żegnali się oni ze znajomymi, odjeżdżającymi do Europy i wskutek ścisku panującego na okręcie nie zdołali dotrzeć na czas do pomostu i wydostać się na ląd.

Mimo protestów, muszą odbywać podróż do Europy.

Urok średniowiecznej architektury

Stary śpichlerz w Kilonji.

Wojna! — 1914 — Wojna!

Niemcy nie spodziewali się, że wojna światowa, do której tak konsekwentnie parł Wilhelm ostatni, skończy się dla Rzeszy sromotną porażką. Z niefrasobliwym spokojem tedy słuchali rozkazu mobilizacyjnego na Unter den Linden w Berlinie (zdjęcie zlewa) .Na fotografji z prawej strony ex-kajzer z małżonką udaje się po ogłoszeniu mobilizacji do katedry na nabożeństwo.

Papież przekroczył granice Watykanu

Ojciec św. opuścił — jak wiadomo — 25-go b. m. po raz pierwszy od 59 lat mury Watykanu, krocząc na czele procesji, udającej się do kościoła św. Piotra Olbrzymie tłumy towarzyszyły temu aktowi, uwiecznionemu na górnem naszem zdjęciu. Kilku gwardzistów gwardji szwajcarskiej nosiło papieża w lektyce na czele procesji.

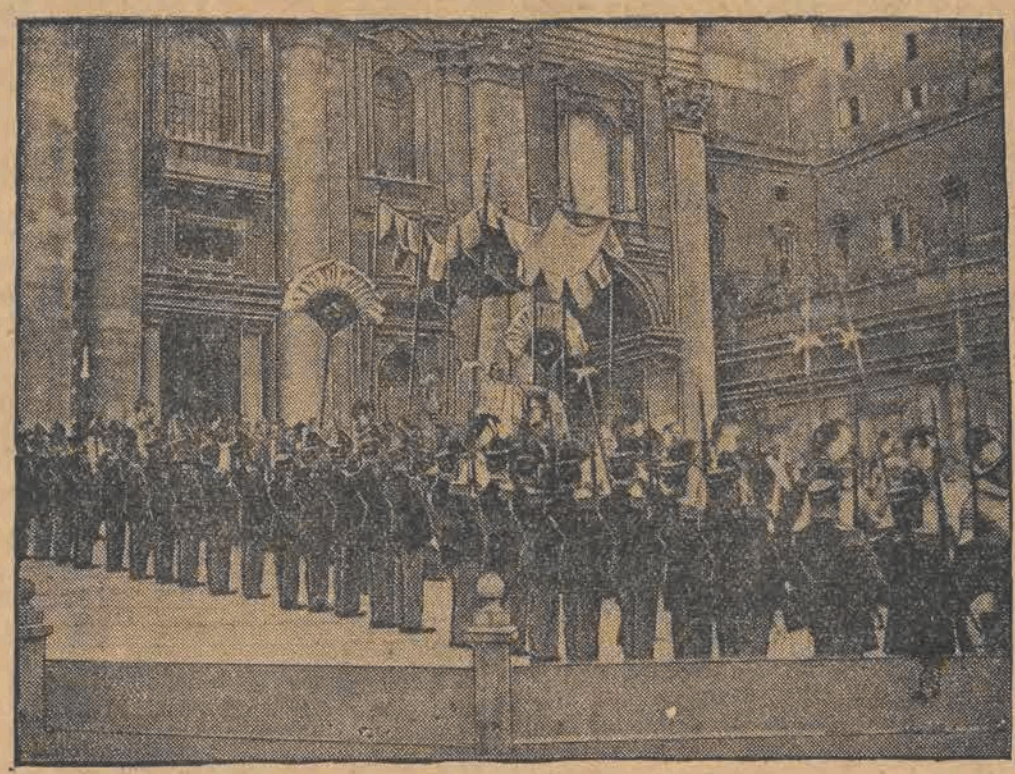

Moment wyjścia papieża z z katedry św. Piotra.

Po dymisji Poincarego

ARYSTYDES BRIAND.
został premjerem gabinetu ministrów we Francji po ustąpieniu Poincare'go.

Pertraktacje dyplomatyczne Rosji z Anglją

Pertraktacje pomiędzy Sowietami a Rosją, zdążające do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy temi dwoma krajami, rozpoczęły się już w Londynie. Na posła rosyjskiego w Londynie proponowany jest SOKOLNIKOW (z praw.), zaś KENWORTHY (z lewa) ma być mianowany posłem Anglji w Moskwie.

Pięć osób
zginęło na Bałtyku

Toruń, 30 lipca.

Na morze z Małego Kacka wyjechało łodzią towarzystwo złożone z pięciu osób, w tem dwie kobiety, które od tego czasu nie powróciło. Zachodzi przypuszczenie, że towarzystwo uległo nieszczęśliwemu wypadkowi.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14.— — — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.